



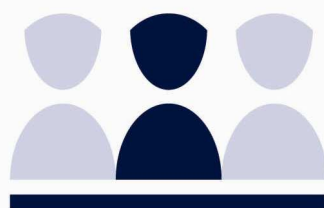
# Raport Instytutu Sobieskiego

Nr 27/2007

**Ordynacja wyborcza do Sejmu – polskie współczesne „liberum veto”?**

**Bartłomiej Michałowski**

**TWORZYMY IDEE DLA POLSKI**



**INSTYTUT  
SOBIESKIEGO**

**Instytut Sobieskiego**  
ul. Nowy Świat 27, 00-029 Warszawa  
tel./fax: (022) 826 67 47  
tel.: (022) 211 12 75  
fax: (022) 211 12 76

e-mail: [sobieski@sobieski.org.pl](mailto:sobieski@sobieski.org.pl)  
<http://www.sobieski.org.pl>

**Volkswagen Bank Polska S.A.**  
45 2130 0004 2001 0340 1999 0001



**Bartłomiej Michałowski<sup>1</sup>**

bartlomiej.michalowski@sobieski.org.pl

## **Ordynacja wyborcza do Sejmu – polskie współczesne „liberum veto”?**

Lipiec 2007

Spis treści:

Wstęp.....	3
JOW a art. 96 Konstytucji.....	5
JOW a dojrzałość demokracji.....	6
JOW a zamożność kandydatów na posłów.....	9
JOW a reprezentatywność Sejmu.....	13
JOW a stabilny rząd.....	19
Podsumowanie.....	21
Bibliografia.....	23

---

<sup>1</sup>Bartłomiej Michałowski jest ekspertem Instytutu Sobieskiego w obszarze nowych technologii. Zajmuje się zagadnieniami e-government i społeczeństwem informacyjnym.



## Wstęp

Niniejszy raport jest próbą przedstawienia argumentów za wprowadzeniem Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW) w wyborach do Sejmu rozumianych jako alternatywy do obecnej ordynacji wyborczej.

W każdym demokratycznym kraju są dwa podstawowe dokumenty, które wpływają zarówno na działanie całego państwa, jak i poszczególnych obywateli. To konstytucja i ordynacja wyborcza. W państwie takim jak Polska nie da się rządzić bezpośrednio, dlatego też wyłaniamy przedstawicieli do Sejmu i rad samorządu terytorialnego. Czy jednak na pewno wybieramy w systemie, który w najlepszy sposób służy woli wyborców?

Obywatele państw demokratycznych wybierają swoich przedstawicieli za pomocą dwóch systemów. Pierwszy z nich to system większościowy – jednomandatowy, gdzie reprezentantem społeczności lokalnej w małym okręgu wyborczym zostaje tylko jedna osoba, która uzyskała największe poparcie wyborców. Ponieważ mamy do czynienia z jednym mandatem, dlatego okręg wyborczy nazywamy jednomandatowym. Stosują go takie kraje jak Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Indie, Australia, Francja od 1958 r. (tj. od czasów de Gaulle'a), a od 1996 r. także Japonia. O mandat poselski ubiegać się może tam każdy obywatel. Nie musi uzyskiwać aprobaty partii, aby znaleźć się na liście wyborczej. Głosowanie na osobę w małym okręgu wyborczym, a nie na długiej liście partyjnej, zapewnia głosującemu wybór miejscowego, a więc znanego kandydata. Jednomandatowy system wyborczy czyni posła bardziej zależnym od wyborców a mniej od swojej partii, choć, aby wygrać wybory, kandydat często uzyskuje pomoc swojego stronnictwa. Sam wybór zawdzięcza jednak swoim wyborcom. W naturalny sposób system jednomandatowy wprowadza odpowiedzialność posła przed wyborcami, zwłaszcza w przypadku, gdy okręg wyborczy jest stosunkowo nieduży. Dodajmy, iż w Wielkiej Brytanii jeden okręg wyborczy to około 60000 wyborców.

Obowiązujący aktualnie w Polsce drugi system, zwany umownie proporcjonalnym, polega na głosowaniu na listy partyjne. Wprawdzie wszyscy w nim uczestniczymy, ale z racji swej zawilgości i ciągłych korekt dobrze znany jest tylko wąskiej grupie polityków-profesjonalistów. Jego nieodłącznymi składnikami są książeczki z nazwiskami. Wiąże się on również z obecnością kilkuset kandydatów w jednym okręgu, różnymi metodami liczenia głosów i przelicznikami, m.in. wg d'Hondta, wg Sainte-Laguë. Aktualna ordynacja do Sejmu (czyli zbiór przepisów wyborczych) to broszura zawierająca 38 rozdziałów z 246 artykułami prawnymi, których zwykły obywatel nie próbuje ani zrozumieć, ani nawet poznać. Okręgi wyborcze są wielomandatowe, w których wybieramy całe „gotowe zestawy” posłów. W Polsce jeden okręg wyborczy to od 500 000 do 1 300 000 wyborców, co uniemożliwia poznanie kandydatów i rzetelny wybór.

Różnicę między tymi dwoma systemami wyborczymi dobrze obrazuje sytuacja wyborów do samorządu szkolnego. Uczniowie zastanawiają się, jaki zastosować system wyborów: proporcjonalny, polegający na wybieraniu spośród kandydatów wyłonionych przez szkolne kółka zainteresowań np. sportowe, literackie i fotograficzne, czy też jednomandatowy, polegający na wyłanianiu po jednym przedstawicielu z każdej klasy? Który z nich lepiej odzwierciedli ideę reprezentacji społeczności szkolnej? Który będzie lepszy dla uczniów i szkoły? W Polsce reprezentantów obywateli, czyli uczniów naszej szkoły, wybieramy z kółek zainteresowań, czyli partii. Z wyjątkiem wyborów na prezydentów, burmistrzów i wójtów, mamy tzw. proporcjonalną ordynację wyborczą, chociaż właściwie powinniśmy określić to mianem partyjnej ordynacji wyborczej.

W Polsce debata na temat ordynacji wyborczej w zasadzie nie istnieje. Pojawia się jedynie na krótko – przed kolejnymi wyborami. Służy wówczas doraźnym celom, m.in. poprawianiu wyników tracącej poparcie partii rządzącej poprzez wprowadzenie innego mechanizmu liczenia głosów. Od 1989 w Polsce przed KAŻDYMI wyborami wprowadzano mniejsze lub większe zmiany w ordynacji wyborczej. Jednak zawsze zmiany te odbywały się w ramach tego samego typu ordynacji – tzw. ordynacji proporcjonalnej. Temat wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW) w wyborach do Sejmu pojawiał się w mediach parę razy, lecz nigdy nie wywołał rozległej debaty publicznej. W wielu środowiskach ugruntowało się przekonanie, iż wprowadzenie takiej ordynacji w Polsce nie jest możliwe.

Najczęściej przywoływane argumenty na rzecz tej tezy to:

1. W Polsce nie można wprowadzić JOW ze względu na Art.96 Konstytucji, który mówi, że wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne, a JOW jest nieproporcjonalny.
2. W Polsce nie można wprowadzić JOW, ponieważ Polacy jeszcze nie dorośli do takiej ordynacji wyborczej.
3. W Polsce nie można wprowadzić JOW, bowiem wówczas zwyciężaliby tylko bogaci kandydaci.
4. W Polsce nie można wprowadzić JOW, bowiem wówczas Sejm byłby niereprezentatywny.
5. W Polsce nie można wprowadzić JOW, bowiem wówczas Sejm nie byłby w stanie stworzyć stabilnego rządu.

Celem poniższego opracowania jest przedstawienie argumentów, że:

1. JOW jest zgodny z aktualną Konstytucją,
2. JOW nie określa stopnia dojrzałości, tylko sposób wyłaniania elit politycznych,
3. JOW nie dzieli na biednych i bogatych kandydatów na posłów,

4. JOW sprawia, że Sejm jest bardziej reprezentatywny,
5. Sejm wybrany w ramach JOW wyłania stabilny rząd,

oraz przedstawienie rekomendacji założeń ordynacji wyborczej według której powinniśmy wybierać posłów do Sejmu. Jest to również próba zainicjowania ogólnopolskiej debaty w celu udzielenia odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób powinniśmy wybierać rządzące elity polityczne. Konstytucja została przyjęta w referendum. Natomiast o drugim co do ważności dokumencie w każdym demokratycznym państwie prawie się w ogóle nie dyskutuje.

## **JOW a art. 96 Konstytucji**

Art. 96 Konstytucji jest najczęściej wymienianą przeszkodą we wprowadzeniu jednomandatowych okręgów wyborczych. Brzmi on:

1. *Sejm składa się z 460 posłów*
2. *Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym.*

Zgodnie z twierdzeniem oponentów JOW przymiotnik proporcjonalny definiuje, że w wyborach do Sejmu musimy głosować na listy kandydatów, w ramach tzw. proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Oponentci posiłkują się również Art. 97 Konstytucji, który mówi:

1. *Senat składa się ze 100 senatorów*
2. *Wybory do Senatu są powszechne, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.*

Jednakże w tym artykule nie ma mowy o proporcjonalności, więc ordynacja wyborcza do Senatu, może być inna niż do Sejmu.

Należy zaznaczyć, że w kwestii ordynacji wyborczej, przymiotnik „proporcjonalne” nie jest w żadnej ustawie ściśle zdefiniowany. Jest to wyłącznie kwestia interpretacji i uzusu, określanych jako obowiązująca nauka prawa. Proporcjonalność wyborów można jednak rozumieć zupełnie inaczej. Nie odnosząc jej do abstrakcyjnej nazwy proporcjonalnej ordynacji wyborczej, lecz do proporcjonalnej ilości wyborców przypadających na jeden mandat posła.

Ordynacja wyborcza JOW może być proporcjonalna i nieproporcjonalna. Wybory do Kongresu Stanów Zjednoczonych odbywają się w proporcjonalnych jednomandatowych okręgach wyborczych, tzn. na każdy mandat kongresmana przypada proporcjonalnie taka sama ilość

wyborców. I tak, stany bardziej ludne mają odpowiednio więcej kongresmanów w Kongresie, niż stany mniej ludne. Wybory do Senatu Stanów Zjednoczonych odbywają się natomiast w nieproporcjonalnych jednomandatowych okręgach wyborczych. Oznacza to, iż niezależnie od tego, ilu ludzi mieszka w danym stanie, w Senacie reprezentuje go zawsze dwóch senatorów.

W Polsce, pomijając bardzo trudną dla niepartyjnego obywatela procedurę zgłaszania kandydata, wybory na wójtów, burmistrzów i prezydentów odbywają się w nieproporcjonalnych jednomandatowych okręgach wyborczych. Prezydent Warszawy reprezentuje dużo większą ilość wyborców niż na przykład Prezydent Opola.

W związku z powyższym, na przeszkodzie wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu nie stoi Konstytucja, lecz obowiązująca nauka prawa. Należałoby zatem sprawdzić, czy ustawodawca, czyli posłowie i Polacy, którzy przyjęli Konstytucję w referendum, poprzez wprowadzenie do artykułu 96 przymiotnika „proporcjonalne”, chcieli uzyskać pewność, że każdy poseł był wybierany w podobnym co do ilości wyborców okręgu czy też chcieli konstytucyjnie zagwarantować głosowanie na listy partyjne w wyborach do Sejmu. Odpowiedź pierwsza wydaje się oczywista. Ustawodawcy chcieli, aby wszyscy posłowie byli wybierani na podobnych zasadach, bowiem wielkość okręgu wyborczego jest bardzo ważnym czynnikiem określającym sposób prowadzenia kampanii wyborczych. Jeśli jest to prawdą, a różne sondaże pokazują, że Polacy popierają jednomandatowe okręgi wyborcze, obowiązująca nauka prawa jest błędna. Ustawodawca wcale nie chciał zagwarantować konstytucyjnie proporcjonalnej ordynacji do Sejmu. Jeśli zaś przymiotnik „proporcjonalne” odniesiemy do wielkości okręgu, JOW będzie zgodny z aktualną Konstytucją.

## **JOW a dojrzałość demokracji**

Argument, iż JOW nie można wprowadzić do polskiego Sejmu, ponieważ Polacy jeszcze nie dorosli do takiej ordynacji wyborczej, najczęściej powtarzany jest przez Pana Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, choć nigdy nie sprecyzowano, jakie miałyby być spełnione kryteria owej „dorosłości”. Warto zaznaczyć, iż właśnie wybory na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odbywają się w jednomandatowym okręgu wyborczym. Cała Polska to jeden okręg i wygrywa ten kandydat, który zdobył największą ilość głosów.





Rzecz jasna, można interpretować argument braku dojrzałości polskiej demokracji jako brak ugruntowanej kultury demokratycznej społeczeństwa w Polsce, które w porównaniu z zachodnimi demokracjami przeżywało kilkudziesięcioletni okres niemożności pełnego i świadomego uczestnictwa w życiu politycznym kraju. Jednakże przyjęcie tego argumentu nie powinno zwalniać elit od obowiązku kształtowania nowoczesnych postaw obywatelskich, stosowanych w demokracjach anglosaskich.

W sprawie „dorastania” Polaków do JOW wypowiadały się już największe autorytety. 14 marca 2003 niżej podpisani intelektualiści wystosowali apel do Pana Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego:

#### ***Apel do Prezydenta RP o nową ordynację wyborczą***

*Polski system polityczny jest pogrążony w głębokim kryzysie. Koalicja rządząca rozpadła się w przededniu tak ważnej dla losów kraju decyzji o przystąpieniu do Unii Europejskiej. Parlament nie potrafi wyłonić zdolnej do rządzenia większości. Partie przypominają bardziej związki zawodowe polityków niż organizacje przejętych losem wspólnoty obywateli. Polityka nie jest traktowana jako troska o dobro wspólne, lecz jako narzędzie zabiegów o własny - grupowy lub indywidualny - interes.*

*Państwo paraliżuje siatka korupcyjnych powiązań między światem polityki i biznesu. Afera Rywina ujawniła to, co uważni obserwatorzy dostrzegali już wcześniej - korupcja przybrała tak zastraszające rozmiary, że trudno ją nazwać chorobą życia publicznego, bo stała się jego normą.*

*Jeżeli nie chcemy dopuścić do erozji fundamentów polskiej demokracji, trzeba zatrzymać ten proces. Nie ma cudownego sposobu, który z dnia na dzień zaowocuje naprawą Rzeczypospolitej. Są jednak kroki, jakie można - i trzeba! - podjąć zaraz. Jesteśmy przekonani, że należy do nich zmiana trybu, w jakim obywatele wybierają swoich przedstawicieli, czyli - ordynacji wyborczej.*

*Obecne prawo wyborcze oddaje ten wybór w ręce partyjnych funkcjonariuszy. To oni decydują, kto dostaje się na listy kandydatów i jaki jest skład parlamentu. Trzeba im te decyzje odebrać i oddać obywatelom. Sprawdzoną w najlepiej funkcjonujących demokracjach świata drogą do tego celu jest ordynacja oparta na jednomandatowych okręgach wyborczych i głosowaniu większościowym, według zasady jeden okręg wyborczy - jeden poseł. Ludzie odzyskają wówczas, wraz z poczuciem odpowiedzialności, wpływ na losy państwa, a politycy mogą się stać prawdziwymi reprezentantami społeczeństwa.*



*Apelujemy do Pana Prezydenta o inicjatywę ustawodawczą w tej sprawie, tak aby już najbliższe wybory parlamentarne odbyły się według nowego prawa wyborczego.*

*Warszawa, 14 marca 2003*

*Magdalena Bajer, publicystka, przewodnicząca Rady Etyki Mediów; Władysław Bartoszewski, historyk, b. minister spraw zagranicznych, prezes PEN Clubu; prof. Andrzej Białas, fizyk, prezes Polskiej Akademii Umiejętności; prof. Tadeusz Bielicki, antropolog, dyrektor Zakładu Antropologii PAN we Wrocławiu; Halina Bortnowska, publicystka; Stefan Bratkowski, publicysta, honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich; Bohdan Cywiński, historyk, publicysta, Uniwersytet im. Stefana Wyszyńskiego; Jan Englert, aktor, dyrektor Teatru Narodowego; prof. Magdalena Fikus, biolog molekularny, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN; Zbigniew Gluza, laureat Nagrody im. Jerzego Giedrojcia; Hanna Gronkiewicz-Waltz, b. prezes Narodowego Banku Polskiego; Józefa Hennelowa, zastępca redaktora naczelnego "Tygodnika Powszechnego"; Gustaw Holoubek, aktor Teatru Ateneum; prof. Jerzy Holzer, historyk, Instytut Studiów Politycznych PAN; Michał Jagiełło, dyrektor Biblioteki Narodowej; Janusz Jankowiak, ekonomista; Adolf Juzwenko, historyk, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie; prof. Antoni Kamiński, socjolog, Instytut Studiów Politycznych PAN; Ryszard Kapuściński, pisarz; prof. Witold Karczewski, neurofizjolog, pierwszy przewodniczący KBN; Wojciech Kilar, Muzyk; prof. Witold Kieżun, specjalista organizacji i zarządzania; Janusz Kochanowski, prawnik; prof. Jan Kofman, historyk, publicysta, Uniwersytet Warszawski; prof. Aleksander Koj, biolog, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Michał Komar, pisarz i publicysta; prof. Jerzy Kłoczowski, historyk, twórca Instytutu Europy Środkowowschodniej, laureat Nagrody im. Jerzego Giedrojcia; Hanna Krall, pisarka; Ireneusz Krzemiński, socjolog, Uniwersytet Warszawski; Olga Krzyżanowska, lekarz, senator RP; Jan Kułakowski, b. główny negocjator z Unią Europejską; Prof. Marek Kuś, fizyk, prezes Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk; Maciej Łukaszewicz, redaktor naczelny "Rzeczpospolitej"; Krystyna Mokrosińska, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich; ks. Wiesław Niewęglowski, krajowy duszpasterz środowisk twórczych; Jan Nowak-Jeziorański, b. dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa; Krzysztof Pawłowski, rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu; prof. Andrzej Piekara, prawnik, Uniwersytet Warszawski; prof. Jerzy Pomianowski, pisarz, rusycysta, redaktor naczelny "Nowoj Polszy"; prof. Jerzy Pomorski-Mikułowski, socjolog, b. rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie; prof. Jerzy Przystawa, fizyk, Uniwersytet Wrocławski; prof. Jerzy Regulski, prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej; Janusz Reiter, prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych; prof. Marek Rocki, ekonometryk, rektor Szkoły Głównej Handlowej; prof. Andrzej Rottermund, historyk, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie; prof. Ferdynand Ruszczyk - historyk sztuki, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie; Andrzej Sadowski, Centrum im. Adama Smitha; prof. Henryk Samsonowicz, historyk, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, b. minister edukacji narodowej; prof. Romuald Schild, archeolog, dyrektor Instytutu Archeologii PAN; prof. Andrzej Siciński, socjolog, b. minister kultury i sztuki; prof. Włodzimierz Siwiński, ekonomista,*





*b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego; Zygmunt Skórzyński, socjolog, Fundacja "Polska w Europie"; Jan Stefanowicz, prawnik, przewodniczący Rady Centrum Monitoringu Wolności Prasy; prof. Jerzy Szacki, socjolog, historyk myśli społecznej, Uniwersytet Warszawski; prof. Jan Szomburg, ekonomista, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową; prof. Adam Strzembosz, prawnik, były prezes Sądu Najwyższego; Paweł Śpiewak, socjolog, Uniwersytet Warszawski; prof. Łukasz Turski, fizyk, Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, członek KBN; Stanisław Tym, dramaturg, publicysta; Andrzej Wajda, reżyser filmowy; prof. Włodzimierz Wesolowski, prezes Polskiego Towarzystwa Socjologicznego; Rafał Wieczyński, producent filmowy, członek Rady Etyki Mediów; prof. Wacław Wilczyński, ekonomista, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu; Stefan Wilkanowicz, publicysta, wiceprezes Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego; prof. Edmund Wnuk-Lipiński, socjolog, Instytut Nauk Politycznych PAN; Piotr Wojciechowski, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; Henryk Woźniakowski, dyrektor Wydawnictwa Znak; prof. Jacek Woźniakowski, historyk sztuki; prof. Jerzy Wyrozumski, historyk, sekretarz Polskiej Akademii Umiejętności; Krzysztof Zanussi, reżyser filmowy; prof. Maciej Żylicz, genetyk, Uniwersytet Gdański, członek KBN.*

Część z wyżej wymienionych osób nie ma już wśród nas, ale treść Apelu cały czas pozostaje aktualna. Ordynacja wyborcza nie określa stopnia dojrzałości narodu, a jedynie sposób wyłaniania jego elit politycznych.

## **JOW a zamożność kandydatów na posłów**

Przez bardzo długi czas argumentem przeciwników wprowadzenia JOW był przypadek senatora Henryka Stokłosa, który zdobywał mandat w każdych kolejnych wyborach. Twierdzili oni, że w JOW to pieniądze są czynnikiem decydującym o zdobywaniu mandatu oraz, że jeśli w Polsce obowiązywałby JOW, to wówczas w Sejmie zasiadaliby wyłącznie „Stokłosi”. Henryk Stokłosa zdobywał jednak mandat senatora tylko w ordynacji proporcjonalnej. W roku 2005 wybory do Senatu zostały przeprowadzone w dwumandatowych okręgach wyborczych. Senatorami zostawało tych dwóch kandydatów, którzy mieli największą ilość głosów w danym okręgu wyborczym. W takiej ordynacji wyborczej Henryk Stokłosa mandatu nie zdobył.

Argument, że JOW do Sejmu nie można wprowadzić z względu na premiowanie ludzi dobrze sytuowanych jest jednak ciągle żywy. Ostatnio powtórzył go Pan Premier Jarosław Kaczyński, który w wywiadzie „Rzeczypospolitej” z 8 marca stwierdził:

*„My [PiS] chcemy rozwijać Polskę, zabiegając o społeczną równowagę, o poprawę sytuacji grup, które nie nadążają, dbać o rodzinę, walczyć z patologiami w naszym życiu społecznym i gospodarczym.*



*Realizacji takiego programu służy reprezentatywny system wyborczy, bliski temu, jaki jest obecnie. PO natomiast stawia jednoznacznie na system wyborczy, który będzie prowadził do zdecydowanej przewagi silniejszych grup społecznych, bo to one (choć oczywiście będą wyjątki) skorzystają na jednomandatawowych okręgach wyborczych i pozabawieniu partii politycznych państwowych środków finansowych (...).”*

Tymczasem ordynacja wyborcza na wzór brytyjski umożliwia start w wyborach nawet najmniej zamożnym osobom. Po pierwsze, koszty kampanii wyborczej kandydata na posła są tym mniejsze, czym mniejszy jest okręg wyborczy. W przypadku JOW mielibyśmy 460 okręgów wyborczych. Dziś mamy 41 okręgów wyborczych. Okręgi wyborcze nr 19 Warszawa I i nr 33 Kielce mają nawet powyżej 1 000 000 (słownie: jeden milion) wyborców.

Budżet potrzebny na same plakaty wyborcze w okręgu wyborczym, który liczy 65 000 wyborców jest prawie 20 razy mniejszy niż w okręgu, który liczy ponad 1 000 000 wyborców. Żadna inna ordynacja wyborcza nie zapewnia tak małych okręgów wyborczych jak JOW. Mały okręg wyborczy nie tylko wymaga mniejszych nakładów na kampanię wyborczą, ale daje również szansę bezpośredniego kontaktu między kandydatem a wyborcą.

Okręgi wyborcze w Polsce:

Numer okręgu wyborczego	Siedziba komisji wyborczej	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba mandatów na posła
1	<a href="#">Legnica</a>	805 656	12
2	<a href="#">Wałbrzych</a>	570 291	8
3	<a href="#">Wrocław</a>	955 907	14
4	<a href="#">Bydgoszcz</a>	803 693	12
5	<a href="#">Toruń</a>	829 017	13
6	<a href="#">Lublin</a>	958 935	15
7	<a href="#">Chełm</a>	779 534	12
8	<a href="#">Zielona Góra</a>	796 450	12
9	<a href="#">Łódź</a>	701 395	10
10	<a href="#">Piotrków Trybunalski</a>	588 411	9
11	<a href="#">Sieradz</a>	790 549	12
12	<a href="#">Chrzanów</a>	495 096	8
13	<a href="#">Kraków</a>	910 525	13
14	<a href="#">Nowy Sącz</a>	572 511	9
15	<a href="#">Tarnów</a>	543 069	9
16	<a href="#">Płock</a>	664 586	10
17	<a href="#">Radom</a>	573 884	9
18	<a href="#">Siedlce</a>	739 860	12
19	<a href="#">Warszawa I</a>	1 393 568	19
20	<a href="#">Warszawa II</a>	729 323	11
21	<a href="#">Opole</a>	830 714	13
22	<a href="#">Krosno</a>	689 720	11
23	<a href="#">Rzeszów</a>	942 323	15
24	<a href="#">Białystok</a>	946 474	15
25	<a href="#">Gdańsk</a>	814 600	12
26	<a href="#">Gdynia</a>	891 822	14
27	<a href="#">Bielsko-Biała</a>	589 540	9
28	<a href="#">Częstochowa</a>	492 508	7
29	<a href="#">Gliwice</a>	669 000	10
30	<a href="#">Rybnik</a>	582 578	9
31	<a href="#">Katowice</a>	832 955	12
32	<a href="#">Sosnowiec</a>	603 133	9
33	<a href="#">Kielce</a>	1 041 455	16
34	<a href="#">Elbląg</a>	504 547	8
35	<a href="#">Olsztyn</a>	623 654	10
36	<a href="#">Kalisz</a>	774 337	12
37	<a href="#">Konin</a>	597 149	9
38	<a href="#">Piła</a>	589 216	9
39	<a href="#">Poznań</a>	665 155	10
40	<a href="#">Koszalin</a>	514 330	8
41	<a href="#">Szczecin</a>	831 561	13
<b>SUMA</b>		<b>30 229 031</b>	<b>460</b>



W JOW na wzór brytyjski o zdobyciu mandatu nie decyduje miejsce na liście i duży budżet na kampanię wyborczą, ale przede wszystkim umiejętność przekonania do siebie największej ilości wyborców. Jedna tura wyborów sprawia, iż nie trzeba mieć dodatkowych środków na kupowanie poparcia słabszych kandydatów i dłuższą kampanię. To nie pieniądze, lecz zalety kandydata mają kluczowe znaczenie.

Po drugie, większość obecnych posłów nigdy nie dostałaby się do Sejmu, gdyby kosztów ich kampanii wyborczych nie pokrywali wszyscy Polacy poprzez finansowanie partii politycznych z budżetu państwa. Wszak to właśnie „reprezentatywny” system wyborczy winduje koszty kampanii wyborczych. Średni koszt jednego mandatu poselskiego wynosi obecnie około jednego miliona złotych. Przy założeniu, że jeden plakat wyborczy (papier, druk i rozklejenie) kosztuje 10 PLN, daje to absurdalną ilość 100 000 plakatów, które można by rozprowadzić w przypadku jednomandatowego okręgu wyborczego z 65 000 tysiącami wyborców, czyli prawie dwa plakaty na wyborcę.

JOW umożliwia również szereg innych oszczędności. Koszty w wyborach to nie tylko koszt plakatów i materiałów reklamowych, ale również:

- czas na wypełnianie formularzy,
- czas na spotkania,
- czas i pieniądze na zbieranie podpisów,
- pieniądze dla partii/stowarzyszenia za wystartowanie,
- pieniądze dla partii /stowarzyszenia za miejsce na liście,
- pieniądze na „życzliwości” liderów,
- ryzyko osobiste bycia na liście z niewiadomo kim,
- ryzyko prawne związane ze złożonością ordynacji wyborczej,
- ryzyko płacenia za cudze rachunki.

JOW jest dużo tańszą ordynacją wyborczą niż tzw. proporcjonalna ordynacja. Jeśli porównać Jana Nowaka, który chciałby zostać posłem na Sejm, z Johnem Smithem, który chciałby zostać członkiem parlamentu brytyjskiego, okaże się, iż to Polak musi być bogatszy od Brytyjczyka, bowiem czynny udział w wyborach wymaga od niego:

- poważnych środków finansowych lub medialnych (aby zaistnieć w dużym okręgu lub zapłacić za dobre miejsce na liście),
- „przyjaciół”, którzy wpuszczą go na listę,
- dużo wolnego czasu,
- dużo samozaparcia, aby przekonywać ludzi do podpisywania się pod listami na których są osoby, których nie zna,

- odwagi cywilnej, ponieważ nigdy nie wiadomo z kim się będzie na liście wyborczej,
- wiary, że nie zostanie „zjedzony” przez „profesjonalnych układaczy” list.

Osoby, które wysoko stawiają dbałość o interesy słabszych i biedniejszych grup społecznych, powinny zapoznać się z wynikami badań politologów amerykańskich. Profesorowie Ronald Rogowski z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles i Mark Andreas Kayser z Uniwersytetu Rochester. W pracy pod tytułem *Większościowe systemy wyborcze a siła nabywczą konsumentów w krajach OECD* wykazali, że większościowe systemy wyborcze są związane z obniżeniem cen konsumpcyjnych średnio o 10,1%.

W odniesieniu do wypowiedzi Pana Premiera Kaczyńskiego, warto również podkreślić, że zgodnie z informacjami ze stron Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych do Sejmu ([www.jow.org.pl](http://www.jow.org.pl)), liderzy PO nigdy nie byli uczestnikami zjazdów i marszów tego Ruchu. Inaczej też rozumieją założenia jednomandatowej ordynacji wyborczej, bowiem opowiadają się za redukcją ilości posłów nawet do 100. Wówczas okręg wyborczy liczyłby około 300 000 wyborców, co dalej uniemożliwiłoby powstanie więzi między posłem a wyborcami. Mały okręg wyborczy jest podstawową zaletą JOW na wzór brytyjski. Nie tylko sprawia, że nie trzeba dysponować wielkimi środkami, aby dać się poznać wyborcom, ale również umożliwia powstawanie więzi między posłem a wyborcami okręgu, który reprezentuje.

Bez wątplenia JOW nie dzieli kandydatów na posłów biednych i bogatych, czy też wpływowych i gorzej sytuowanych, w takim stopniu, jak ma to miejsce w ordynacji tzw. proporcjonalnej. JOW jest tańszy nie tylko dla samego kandydata, ale również dla państwa.

## **JOW a reprezentatywność Sejmu**

Najczęściej powtarzaniem argumentem przeciwko JOW jest stwierdzenie, iż ordynacji tej nie można wprowadzić, bo zagroziłaby reprezentatywności Sejmu. Aby obalić ten mit wystarczy przeanalizować wyniki kolejnych wyborów do Sejmu.

Dane z wyborów do Sejmu w 2005 roku:

<b>Zbiorcze wyniki głosowania</b>	
Liczba uprawnionych:	<b>30 229 031</b>
Liczba wydanych kart:	<b>12 263 640</b>
Liczba wyjętych kart:	<b>12 255 875</b>
Liczba ważnych kart:	<b>12 244 903</b>
Liczba głosów ważnych:	<b>11 804 676</b>
Liczba mandatów:	<b>460</b>

Jeśli dodamy do siebie wszystkie głosy poparcia, jakie zebrali wybrani do Sejmu posłowie, otrzymamy liczbę 5 271 640. Liczba ta stanowi 17,4% liczby uprawnionych wyborców i 42,9% tych, którzy głosowali. Co stało się z reprezentacją pozostałych 82,6%? Dwie trzecie posłów w Sejmie V Kadencji cieszy się poparciem nie więcej niż 1% wyborców w ich okręgach wyborczych. Zaledwie 163 posłów dostało więcej niż 10 000 głosów. Na PiS w 2005 roku głosowało 3 185 714 wyborców, czyli zaledwie 10,5%, zaś w poprzedniej kadencji Sejmu byli posłowie, którzy otrzymali mniej niż 500 głosów.

Poniższe tabele odzwierciedlają poparcie posłów w pięciu okręgach wyborczych (od okręgu 1 do okręgu 5). Wyniki w innych z 41 okręgów wyborczych do Sejmu są zbliżone. Znamienne, że kandydaci, którzy nie byli na pierwszych miejscach list wyborczych swoich partii, bardzo rzadko zdobywali mandat. W dużym okręgu wyborczym o zdobyciu mandatu decyduje przede wszystkim bycie na pozycji 1-4 na liście lub częste pojawianie się w mediach. Przypadek znanego z dziennika telewizyjnego redaktora Sławomira Jeneralskiego stanowi tu dobry przykład. Uzyskanie drugiego wyniku na liście wyborczej SLD w Bydgoszczy nie było w jego przypadku kwestią wyjątkowego zaangażowania w kampanię wyborczą, lecz efektem „znanej twarzy”.



Numer okręgu	Siedziba okręgu	Liczba uprawnionych	Liczba mandatów	Liczba uprawnionych na jeden mandat	Pozycja na liście partyjnej	Poseł	Liczba uprawnionych	
							Ilość głosów	% głosów w okręgu
1	<a href="#">Legnica</a>	805 656	12	67 138	1	SLUSARCZYK Piotr Jan	7863	0,98%
					1	LIPIŃSKI Adam Józef	17857	2,22%
					2	WITEK Elżbieta Barbara	7476	0,93%
					4	ZUBOWSKI Jan Kazimierz	5813	0,72%
					5	MADZIARCZYK Tadeusz Józef	8068	1,00%
					1	SZMAJDZIŃSKI Jerzy Andrzej	20741	2,57%
					2	ZBRZYŃNY Ryszard	9644	1,20%
					1	SCHETYNA Grzegorz Juliusz	14978	1,86%
					3	SAWICKA Beata Dorota	8764	1,09%
					9	CYBULSKI Piotr	7332	0,91%
					1	LITWIN Czesław	9902	1,23%
					5	COSTA Hubert Ranjan	3521	0,44%
<b>SUMA WSZYSTKICH GŁOSÓW</b>							<b>121 959</b>	<b>15,14%</b>

Numer okręgu	Siedziba okręgu	Liczba uprawnionych	Liczba mandatów	Liczba uprawnionych na jeden mandat	Pozycja na liście partyjnej	Poseł	Liczba uprawnionych	
							Ilość głosów	% głosów w okręgu
2	<a href="#">Wałbrzych</a>	570 291	8	71 286	1	WIAŻOWSKI Waldemar Bogdan	9751	1,71%
					2	WAWRYNIEWICZ Ryszard Jan	7663	1,34%
					3	ROMAN Giovanni Adam	4373	0,77%
					1	GOŁĘBIEWSKI Henryk	8454	1,48%
					1	CHLEBOWSKI Zbigniew	18281	3,21%
						MRZYGŁOCKA Izabela		
					2	Katarzyna	5271	0,92%
					4	SZULC Jakub Maciej	5004	0,88%
					1	KOŁACZ Grzegorz	6904	1,21%
					<b>SUMA WSZYSTKICH GŁOSÓW</b>			

Numer okręgu	Siedziba okręgu	Liczba uprawnionych	Liczba mandatów	Liczba uprawnionych		Pozycja na liście partyjnej	Poseł	Ilość głosów	% głosów w okręgu
				na jeden mandat					
3	<a href="#">Wrocław</a>	955 907	14	68 279		1	DOBROSZ Janusz Konrad UJAZDOWSKI Kazimierz	14655	1,53%
						1	Michał	46736	4,89%
						2	JACKIEWICZ Dawid Bohdan	12362	1,29%
						3	NATALLI-SWIAT Aleksandra	5068	0,53%
						6	KEMPA Beata Agnieszka	5378	0,56%
						9	KILIAN Wiesław	7524	0,79%
						1	KRASOŃ Janusz	15162	1,59%
						1	ZDROJEWSKI Bogdan HUSKOWSKI Stanisław	73959	7,74%
						2	Tadeusz	12334	1,29%
						3	DUDA Jarosław	5901	0,62%
						4	PIECHOTA Sławomir Jan	7281	0,76%
						5	MŁYŃCZAK Aldona Janina	2903	0,30%
						6	WOLAK Ewa Wanda	3465	0,36%
						1	ŻYSZKIEWICZ Jerzy	10527	1,10%
							<b>SUMA WSZYSTKICH GŁOSÓW</b>	<b>223 255</b>	<b>23,36%</b>

Numer okręgu	Siedziba okręgu	Liczba uprawnionych	Liczba mandatów	Liczba uprawnionych		Pozycja na liście partyjnej	Poseł	Ilość głosów	% głosów w okręgu
				na jeden mandat					
4	<a href="#">Bydgoszcz</a>	803 693	12	66 974		1	HATKA Witold	5856	0,73%
						1	MARKOWSKI Tomasz Maciej	17097	2,13%
						2	MOJZESOWICZ Wojciech	12601	1,57%
						3	LATOS Tomasz Edward	10059	1,25%
						4	WALKOWIAK Andrzej	5203	0,65%
						1	ZEMKE Janusz Władysław	33672	4,19%
						2	CIEMNIAK Grażyna Jolanta JENERALSKI Sławomir	3807	0,47%
						22	Bogusław	4343	0,54%
						1	PIOTROWSKA Teresa	16716	2,08%
						2	ŚWIĄTKOWSKI Maciej	8780	1,09%
						8	OLSZEWSKI Paweł Bartosz	6850	0,85%
						1	BESTRY Jan	6941	0,86%
							<b>SUMA WSZYSTKICH GŁOSÓW</b>	<b>131 925</b>	<b>16,41%</b>

Numer okręgu	Siedziba okręgu	Liczba uprawnionych	Liczba mandatów	Liczba uprawnionych		Pozycja na liście partyjnej	Poseł	Ilość głosów	% głosów w okręgu
				na jeden mandat					
5	<a href="#">Toruń</a>	829 017	13	63 771	1	SOBECKA Anna Elżbieta	13761	1,66%	
					1	MEŻYDŁO Antoni	16229	1,96%	
					2	GIRZYŃSKI Zbigniew	8734	1,05%	
					4	ZBONIKOWSKI Łukasz	7209	0,87%	
					1	ŁUCZAK Krystian Walery	5824	0,70%	
					3	WENDERLICH Jerzy	10761	1,30%	
					1	WYROWIŃSKI Jan Alfons	14279	1,72%	
					2	LENZ Tomasz	9472	1,14%	
					3	KOPACZEWSKA Domicela	4870	0,59%	
					1	SOSNOWSKI Zbigniew	5937	0,72%	
					1	KRAJEWSKI Mirosław	11333	1,37%	
					3	KUROPATWIŃSKI Lech Stefan	6115	0,74%	
					5	NOWAKOWSKI Waldemar	4170	0,50%	
					<b>SUMA WSZYSTKICH GŁOSÓW</b>				

Kolejnym czynnikiem, kwestionującym reprezentatywność aktualnej ordynacji, jest brak lojalności posłów do ugrupowań, z list których weszli do Sejmu. Do Sejmu V kadencji w 2005 roku weszli posłowie PiS, PO, SLD, Samoobrony, LPR i PSL. Na dzień 5 kwietnia 2007 w Sejmie zasiadali również posłowie Ruchu Ludowo-Chrześcijańskiego (8), Ruchu Ludowo-Narodowego (3) oraz 10 posłów niezrzeszonych. 18 kwietnia 2007 dowiedzieliśmy się natomiast, że zostanie utworzona kolejna partia pod przywództwem Pana Marszałka Marka Jurka. W Sejmie IV kadencji, partia rządząca podzieliła się na dwie partie: SLD i Socjaldemokrację Polską. W Sejmie III w 1997 do Sejmu weszli reprezentanci 5 partii (AWS, SLD, UW, PSL i ROP), a pod koniec pojawili się jeszcze posłowie SKL (17), KdP (7), PP (6) oraz 32 niezrzeszonych. W Sejmie wybranym w 1991, choć pracował zaledwie dwa lata, „reprezentanci” partii politycznych, które umożliwiły im zdobycie mandatu, 274 razy (słownie: dwieście siedemdziesiąt cztery razy) zmieniali barwy partyjne. W obliczu powyższych wyliczeń ciężko mówić o „reprezentatywności” wybranych posłów. Dążenie do sprawiedliwej reprezentacji poprzez proporcjonalną ordynację wyborczą okazuje się pościgiem za utopią i przynosi efekty odwrotne do zamierzonych.

W przypadku JOW w okręgach z około 65 000 wyborcami, poseł jest rzeczywistym reprezentantem, bowiem jego mandat to wynik popularności w danym okręgu wyborczym. Równocześnie mechanizm działania partii jest inny niż w przypadku ordynacji proporcjonalnej. W przypadku systemów, w których wystawia się listy wyborcze, partie na ogół mają charakter wodzowski. To ściśle kierownictwo decyduje, kto i na którym miejscu wystartuje w wyborach. W systemie JOW partie są przede wszystkim skupiskiem ludzi, którzy mają w sobie chęć publicznego działania i umieją do siebie przekonać największą ilość wyborców. Każda partia stara się przyciągnąć do siebie ludzi, którzy w danym okręgu mają największe poparcie



wyborców. Nie ma szans, aby „bierny, mierny, ale wierny” rzeczywiście zaistniał w polityce. Niestety, w Polsce bardzo często jest inaczej.

W Wielkiej Brytanii izba niższa parlamentu (*House of Commons*) liczy 646 posłów (MP - Member of Parliament) i składa się z większej ilości partii niż w Polsce. Na dzień 28.03.2007 zasiadało w niej przedstawiciele 12 różnych partii. Zgodnie z hipotezą, iż większa ilość partii świadczy o większej reprezentacyjności, była ona zdecydowanie bardziej reprezentatywna niż parlament polski.

Poniższy przykład dobrze ilustruje różnice w postrzeganiu reprezentatywności w polskiej i brytyjskiej ordynacji wyborczej. Na początku roku 2004, w czasie swojej oficjalnej wizyty w Wielkiej Brytanii, Prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, spędził prawie cały dzień w okręgu wyborczym Premiera Tony’ego Blaira. Spotykając się w pubie z wyborcami George Bush podkreślał, iż poseł z ich okręgu jest prawdziwym mężem stanu i argumentował, dlaczego nadal trzeba na niego głosować. W JOW to wyborcy decydują, kto będzie ich reprezentantem w parlamencie, a nie numer na liście wyborczej czy częste występy w telewizji. George Bush, ponieważ również jest prezydentem kraju, w którym funkcjonuje JOW, doskonale o tym wie. Jeśli w następnych wyborach Tony Blair nie zdobyłby największej ilości głosów w tym małym okręgu wyborczym, nie byłby posłem do parlamentu. Jeśli nie byłby posłem do parlamentu, nie byłby szefem Partii Pracy. Jeśli nie byłby szefem Partii Pracy, nie byłby Premierem Zjednoczonego Królestwa i George Bush musiałby planować przyszłość Iraku z kimś innym.

W Wielkiej Brytanii każdy, kto potrafi przekonać dziesięciu wyborców z danego okręgu wyborczego do podpisania się pod swoją kandydaturą i wpłaci 500 funtów kaucji, może startować w wyborach. Kaucja zwracana jest każdemu, kto dostanie więcej niż 5% oddanych głosów. Jeśli dostanie mniej głosów, kaucja przepada. Każdy kandydat ma prawo do jednorazowej bezpłatnej wysyłki swojej ulotki do wyborców w danym okręgu wyborczym za pośrednictwem poczty *Royal Mail*.

W Polsce, aby wystartować w wyborach na posła, kandydat musi zostać wpisany na listę wyborczą przez liderów partii, a struktura partyjna musi zebrać pod taką listą 5 000 podpisów. Dodatkowo, partia musi mieć na tyle silną strukturę, aby móc swoje listy wyborcze wystawić w całym kraju. Mandat posła zdobywają bowiem tylko takie partie, które w skali kraju uzyskają przynajmniej 5% głosów.

## JOW a stabilny rząd.

Przeciwnicy JOW często powtarzają, że – jeśli każdy poseł będzie wybierany z innego okręgu wyborczego – stworzenie rządu okaże się niemożliwe. Doświadczenia innych państw, w których kiedyś była partyjna ordynacja wyborcza, a teraz wybiera się posłów w jednomandatowych okręgach wyborczych, wskazują odwrotny stan rzeczy. Rządy we Francji, przed wprowadzeniem JOW przez generała de Gaulle’a, zmieniały się bardzo często. Tak samo było we Włoszech do czasu zmiany ordynacji. JOW prowadzi do dwupartyjności, skupiających z jednej strony ludzi, którzy uważają, że człowiek powinien sam decydować o swoim życiu, a rola państwa powinna być ograniczona (Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii, Partia Republikańska w USA, blok partyjny prezydenta Chiraca we Francji) oraz zwolenników państwa opiekuńczego czy też socjalnego „po drugiej stronie barykady” (Partia Pracy w UK, Partia Demokratyczna w USA, Partia Socjalistyczna we Francji). Jednomandatowe Okręgi Wyborcze zmuszają partie do wystawiania do weryfikacji wyborczej swoich najlepszych członków, a zasada „bierny, mierny, ale wierny” przestaje obowiązywać. To jedynie wyborcy decydują, kto jest godzien sprawowania mandatu posła. Dodatkowo, kandydaci tej samej partii, którzy startują z oddzielnych okręgów wyborczych w żaden sposób ze sobą nie konkurują. Popularność jednego polityka w okręgu wyborczym A może pomóc kandydatowi tej samej partii w sąsiednim okręgu wyborczym B. Inaczej jest w przypadku list wyborczych. Wówczas wszyscy kandydaci, którzy startują z jednej listy, są równocześnie dla siebie konkurencją, bowiem mandat zdobędą tylko kandydaci, którzy dostaną najwięcej głosów na liście. Mechanizm ten w warunkach w ordynacji proporcjonalnej nie umacnia partii i solidarności między kandydatami.

Brak stabilności rządów w przedgaullistowskiej Francji, we Włoszech czy też w Polsce nie jest spowodowany nadmierną kłótnością Francuzów, Włochów czy Polaków. Winą obarczać należy raczej właściwość samego systemu wyborczego, który obowiązywał lub obowiązuje w tych krajach. Tabela poniżej ilustruje jak długo trwało formowanie rządów w różnych krajach z ordynacją proporcjonalną w latach po wojnie.

Austria (1945-1996):	814 dni
Finlandia (1945-1995):	1182 dni
Belgia (1946-1995):	1241 dni
Holandia (1945-1994):	1253 dni
Włochy (1945-1994):	1374 dni

W krajach, w których obowiązuje brytyjski system JOW, rząd powstaje na drugi dzień po zakończeniu wyborów, ponieważ cechą tego systemu jest skuteczne wyłanianie większości parlamentarnej. Margaret Thatcher sprawowała swe rządy z poparciem 40 procent elektoratu. Przy ordynacji proporcjonalnej nie miałyby szans na przeprowadzenie reform, które wyprowadziły Wielką Brytanię z recesji.

Co więcej, w ordynacji proporcjonalnej wyborcy tracą kontrolę nad tym, kto jest u władzy. O tym, kto sprawuje mandat nie decydują wybory, lecz zmieniające się koalicje. Fenomen ten ilustruje zaproponowany przez Karla Poppera test. Jego celem jest odpowiedź na pytanie: jak często się zdarza, że w wyniku wyborów następuje odsunięcie od władzy jakiejś partii i zastąpieniem jej przez inną?

W krajach z ordynacją proporcjonalną:

Belgia (1946-1998):	3 na 17
RFN (1949-1998):	0 na 13
Włochy (1945-1994):	0 na 12
Japonia (1946-1998):	0 na 16
Holandia (1946-1998):	1 na 16
Szwecja (1946-1998):	2 na 16

W krajach z JOW:

Wielka Brytania (1945-1997):	6 na 15
Kanada (1949-1993):	6 na 15
Indie (1952-1998):	6 na 12
Nowa Zelandia (1946-1990):	7 na 16

Kraje z ordynacją proporcjonalną cechuje tworzenie rządów koalicyjnych. W efekcie, z jednej strony powstaje konieczność tworzenia hybrydalnych programów wyborczych partii, które budują koalicje, z drugiej zaś dochodzi do rozmycia odpowiedzialności za rządy. W ekstremalnych sytuacjach prowadzi do kompromitacji całych elit politycznych, a wyborców skazuje na tych, „co jeszcze nie rządzili”.

Brak kontroli nad posłami i rodzące się w wyborcach uczucie frustracji może skutkować upadkiem demokracji. Proporcjonalna ordynacja wyborcza i partyjne interesy polityków doprowadziły do chaosu politycznego, a w konsekwencji do przewrotu majowego w 1926 roku. Jeszcze bardziej tragiczne były skutki wyborów według proporcjonalnej ordynacji wyborczej w Niemczech. Gdyby w 1933 roku Niemcy mieli brytyjską ordynację wyborczą i całe Niemcy





podzielone byłyby na małe jednomandatowe okręgi wyborcze, Adolf Hitler być może zdobyłby mandat do Reichstagu, ale większość jego „kolegów” z listy wyborczej NSDAP przypuszczalnie nie. Rzecz w tym, że w małym okręgu wyborczym ludzie bardzo dobrze się znają i bardzo trudno jest ich oszukać. Poza tym, większość ludzi umie sprawnie określić, czy czyjeś intencje i działania są dla nich korzystne.

Polska jest krajem, który musi w najbliższych latach rozwijać się zdecydowanie szybciej, ponieważ mamy do nadrobienia wiele lat. Dlatego też konieczny jest system, który z jednej strony umożliwi sprawne tworzenie rządu zaraz po wyborach, a z drugiej pozwala skutecznie odwoływać tych polityków, którzy tracą mandat zaufania społecznego. Czas stracony na powoływanie rządu po każdym wyborach oraz ciągłe przesilenia rządowe dowodzą, że polska ordynacja wyborcza nie służy dynamicznemu rozwojowi naszego państwa, zaś doświadczenia innych krajów jednoznacznie potwierdzają, iż Sejm wybrany w JOW wyłania stabilny rząd.

## **Podsumowanie**

Polacy są niezwykle żywotnym narodem. W wyniku II wojny światowej straciliśmy 20% ludności, a polska stolica i kilkaset lat dziedzictwa narodowego przestały istnieć. Po wojnie jedna trzecia tych Polaków, którzy przeżyli, została oderwana od swoich korzeni i przesiedlona, setki tysięcy innych nie mogły wrócić do Polski, duża część musiała uciekać. Komunistyczne władze systematycznie niszczyły polskiego ducha narodowego. Zdewastowano setki, jeśli nie tysiące, dworców i pałaców. Naród podlegał systematycznej sowietyzacji i ogłupianiu. Paktem Warszawskim nazwano układ, który miał nas ostatecznie związać z komunistycznym systemem wojskowym. Pomimo tych wszystkich działań, jako Naród, daliśmy Światu Jana Pawła II i Solidarność, co walczyło się do upadku komunizmu. Startując w 1989 z dużo gorszego poziomu niż Czesi czy Węgrzy wytrzymaliśmy tempo i do NATO i Unii Europejskiej weszliśmy razem, mimo że przez ostatnie 17 lat urzędowało aż 12 premierów.

W obliczu nowych wyzwań XXI wieku, jak i masowej emigracji młodych Polaków do krajów, które lepiej wykorzystują swoją szansę, w Polsce należy wprowadzić takie mechanizmy wyborcze, abyśmy wyłaniali najlepsze elity polityczne. Wiele osób uważa, że obowiązująca w wolnej Polsce od 1989 ordynacja wyborcza jest współczesnym polskim „liberum veto” i nie wytrzymuje porównania z ordynacją wyborczą na wzór brytyjski.



Proporcjonalnej ordynacji wyborczej, najczęściej stawiane są następujące zarzuty:

1. Jest niezrozumiała dla wyborców, gdyż mało kto rozumie jak się liczy głosy.
2. Ogranicza bierne prawo wyborcze, bowiem bez zaplecza kadrowego lub finansowego nie można zgłosić kandydata lub samemu wystartować.
3. Likwiduje odpowiedzialność posłów przed wyborcami.
4. Destabilizuje i osłabia państwo, poprzez niemożność tworzenia stabilnych rządów i poprzez negatywną selekcję do polityki.
5. Zamienia demokrację w partiokrację, czego najlepszym dowodem są wymiany całych kadr w administracji i spółkach skarbu państwa po każdych wyborach.
6. Generuje korupcję, poprzez wprowadzanie opłat za miejsce na liście wyborczej oraz rozdawanie stanowisk za zaangażowanie w kampanie wyborcze.
7. Degeneruje życie publiczne i partie polityczne.

Zwolennicy JOW uważają, że w Polsce należałoby wprowadzić ordynację wyborczą do Sejmu na wzór brytyjski według następujących założeń:

1. Sejm składa się z 460 posłów.
2. Wszyscy posłowie wybierani są w 460 jednomandatowych okręgach wyborczych.
3. Zapewniamy wybory powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne (tzn. na każdy mandat przypada proporcjonalnie taka sama ilość wyborców).
4. Optymalizujemy koszty samych wyborów.
5. Ułatwiamy korzystanie z prawa biernego i czynnego każdemu obywatelowi.
6. Równo traktujemy wszystkich kandydatów na posłów.
7. Wszystkie okręgi mają +/- 5% taką samą ilość wyborców.
8. Odbywa się jedna tura głosowania.
9. Mandat posła uzyskuje ten kandydat, który zdobył największą ilość głosów.
10. Zgłoszenie kandydata na posła przysługuje każdemu wyborcy, który co najmniej od jednego roku mieszka w danym okręgu wyborczym.
11. Każda zgłoszona kandydatura musi mieć rekomendację 10 wyborców, mieszkających w danym okręgu wyborczym.
12. Każdy kandydat wpłaca kaucję 2000 PLN, która jest mu zwracana w przypadku uzyskania co najmniej 3% ważnych głosów.

W naszym kraju konieczna jest szeroka debata publiczna, mająca na celu zainteresowanie jak największej ilości Polaków aktywnym uczestnictwem w procesie wyłaniania elit politycznych i braniu udziału w wyborach. JOW na wzór brytyjski daje szansę na uporządkowanie polskiej sceny politycznej i wzmocnienie obywatelskiego zaangażowania Polaków w procesy demokratyczne. Pozwala również na to, by Sejm rzeczywiście reprezentował wolę większości obywateli.

## Bibliografia

1. Strona Państwowej Komisji Wyborczej – [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl)
2. Przystawa J. „Jednomandatowe okręgi wyborcze”, wyd. Wektory, Wrocław 2003
3. Surażska W. „Czytelnie dla wyborców” Rzeczpospolita 27.09.2004
4. Strona Ruchu na rzecz jednomandatowych okręgów wyborczych – [www.jow.org.pl](http://www.jow.org.pl)
5. Wis M. „System jednomandatowy czy proporcjonalny” – [www.normalnepanstwo.pl](http://www.normalnepanstwo.pl)
6. Wikipedia - [http://en.wikipedia.org/wiki/Table\\_of\\_voting\\_systems\\_by\\_nation](http://en.wikipedia.org/wiki/Table_of_voting_systems_by_nation)
7. Ronald Rogowski (UCLA) i Mark Andreas Kayser (Univeristy of Rochester) Majoritarian Electoral Systems and Consumer Power Price Level Evidence From the OECD Countries <http://www.international.ucla.edu/article.asp?parentid=2616>
8. Michałowski B. „Czy w Polsce może być normalnie?”, wyd. MT Biznes, Warszawa 2004
9. Strona Parlamentu Brytyjskiego - [www.parliament.uk](http://www.parliament.uk)



GRYNHOFF | WOŹNY | WSPÓLNICY  
K A N C E L A R I A | P R A W N A

Kancelaria prawna Grynhoff, Woźny i Wspólnicy jest partnerem merytorycznym Instytutu Sobieskiego. Kancelaria specjalizuje się w obsłudze prawnej przedsiębiorstw działających w regulowanych sektorach gospodarki. Główna aktywność kancelarii skupia się na rynku komunikacji elektronicznej, zaś w ramach współpracy merytorycznej z Instytutem Sobieskiego na sektorze energetycznym.